



Przedpłata miesięczna na pocztach 50 fen.
z odnośnikiem 56 fen.,
w księgarniach, agenturach, u kolporterów miesięcznie 50 fen. — Przy
odebraniu w ekspedycji Wrocław 1, Hummerei 39/41, miesięczne 45 fen.

Telefon 22271.
Konto czekowe nr. 190.
Schles. Volksztg., Breslau.

Ogłoszenia oblicza się w markach złotych za wiersz milimetry.
Ogólne ogłoszenie 25 fen., poszukania i polecenia posad 15 fen. za wiersz.
Miejsce płyty: Wrocław. — Koniec przyjmowania ogłoszeń 10 dni przed
wejściem każdego numeru.

Numer 13

Wrocław (Breslau), 26 marca 1933

Rocznik XXXIX

Pokarm dla duszy.

Ewangelja dzisiejsza przypomina nam, że Chrystus Pan przez cały dzień karmił niezliczone rzesze słowem swej nauki, czyli karmił ich dusze, a potem wieczorem nakarmił także ich ciało. W ten sposób chciał nas niejako pouczyć, że ważniejszym jest dla nas pokarm duszy, niż pokarm ciała. Niestety świat zmaterializowany zapomina o tej prawdzie i za przykładem dawnych Rzymian woła i domaga się tylko: „chleba i zabawy”, nie troszcząc się wcale o pokarm dla duszy. Wprawdzie Rzymianie w kulturze materialnej doszli do szczytu, ale duch ich nie podtrzymany zdrowym pokarmem upadł, a za tem upadło i państwo.

Dusza i ciało stanowią dopiero człowieka. I dusza i ciało potrzebują pokarmu. Potrzebę pokarmu dla ciała odczuwamy zbyt silnie i nie potrzeba specjalnej zachęty do troski o niego. Natomiast pokarm duszy jest bardzo subtelny i dlatego nie przez każdego jest jego potrzeba jednakowo odczuwana; stąd potrzeba zachęty.

Tym zaś pokarmem dla duszy jest każda modlitwa, słowo Boże, dobra książka, a przede wszystkim najcenniejszym i najskuteczniejszym pokarmem jest Komunia św.

Ten cudowny pokarm dusz naszych jest wielką i niezgłębioną tajemnicą wiary. Kiedy Chrystus kilkoma chlebami nakarmił pięciotysięczną rzeszę ludzi i gdy oni potem szukali Jezusa i znaleźli go w Kafarnaum, wtedy Jezus zwraca ich umysły na inny pokarm, który nie ginie ale trwa wiecznie. I mówią Mu: „Panie, daj nam tego chleba.” A Jezus im powiedział: „Jam jest chleb żywota... Jeśli kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje Ciało” (Jan 6, 26—52).

Spełnienie tej obietnicy dania swego Ciała na pokarm nastąpiło w Wielki Czwartek, kiedy to Chrystus wziął

Chwal Pana!

Chwal Pana, duszo moja,
Z głębokości twych źródeł
Wychwalaj świętość Jego.

Chwal! chwal Nieśmiertelnego,
Za duch twój, za twe blaski,
Za wszystkie Jego łaski.

On cię usprawiedliwił,
Tylekroć ubezpieczył,
Nakarmił i uleczył.

Jul. Słowacki.

chleb, łamał, błogosławił i, dając uczniom, mówił: „Bierzcie i jedzcie to jest Ciało moje” (Mat. 26, 26). „To czynicie na pamiątkę moją” (Łuk. 22, 19).

Każdy rozumny i dbający o swe szczęście wieczne katolik nie zaniedbuje troski o ten pokarm duszy. Kościół św. mając powierzona sobie troskę o dobro i zbawienie dusz naszych nakazuje nam przynajmniej raz na rok posilać naszą duszę Ciałem Pańskim, zachęcając jednocześnie do częstszego komunikowania.

Gdy ktoś udaje się w daleką podróż, zaopatruje się w żywność na drogę. W znaczeniu moralnem my wszyscy podróżujemy z krainy ziemskiej do krainy niebieskiej. Droga daleka i połączona z wieloma przeszkodami. Przeszkody te, to różne przykre niespodzianki życia, które należy zwyciężać: do tego zaś potrzeba siły moralnej. A tę siłę czerpiemy z Komunii św. Wielką przeto wyrządzamy duszy krzywdę, gdy jej skąpimy tego posiłku i tylko raz na rok karmimy ją tym pokarmem Anielskim.

Przeto im więcej mamy przeciwności i trudów do pokonania, tem częściej powinniśmy wzmacniać naszą duszę siłą moralną, którą czerpiemy z Eucharystji. Pamiętajmy o tem, że Chrystus czeka na nas w każdym



X-88786
2995914

kościelne, o każdej porze i na każdego. Zaprasza nas nieustannie, przypominając te nieśmiertelne słowa: „Kto pożywa tego chleba . . . żyć będzie na wieki” (Jan 6, 59).

Nie mówmy: „nie jestem usposobiony”, bo On nas usposobi, „gdy tylko jeden krok ku Niemu uczynimy”. Nie mówmy też: „nie mam czasu”, bo to chwila, a dla Chrystusa poświęcona nie jest nigdy straconą. Chciejmy tylko mocno zbliżyć się do Chrystusa, a reszty On sam dokona i doprowadzi nas do portu zbawienia.

Niedziela czwarta Postu (Śródpustna).

Lekcja. Galat. 4, 22—31.

Bracia! Napisano jest, iż Abraham miał dwóch synów: jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz który z niewolnicy, według ciała się narodził; a który z wolnej, przez obietnicę. Co przez allegorię powiedziano jest: Albowiem te są dwa testamenty. Jeden na górze Synaj, rodzący w niewolę, która jest Agar; albowiem Synaj jest góra w Arabii; przyrównywa się do tego, które teraz jest Jeruzalem, i w niewoli jest z synami swymi. A ono, które wzgórze jest Jeruzalem, wolne jest; które jest matka nasza. Albowiem napisano jest: Wesel się nieplodna, która nie rodzi: zakrzyknij, a zawołaj, która rodząc nie pracujesz: bo wielu synów opuszczonej, więcej niż tej, która ma męża. A my bracia,

według Izaaka jesteśmy synami obietnicy. Ale jako na on czas ten, który się był narodził wedle ciała, prześladował tego, który wedle ducha: tak i teraz. Ale co mówi pismo: Wyrzuć niewolnicę i syna jej, albowiem nie będzie dziedzicem syn niewolnicy z synem wolnej, którą wolnością nas Chrystus wolnymi uczynił.

Evangelja św. według św. Jana 6, 1—15.

W on czas odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberjadzkie; i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzel. Wszedł tedy Jezus na górę, i siedział tam z Uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to, kusząc go; bo on wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z Uczniów jego, Andrzej brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pachole, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby; ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usieść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł Uczniom swoim: Zbierzcie które zbyły ułamki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszyków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Oni tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby go porwali i uczynili królem, uciekł zaś sam jeden na górę.

Zwiastowanie Najśw. Panny Marji.

W Galilei, na znacznej, zewsząd górami otoczonej wyżynie leży uroczyste miasteczko Nazaret czyli „Kwiat” — tak nazwane dla prześlicznego położenia swego, a przypominające swą nazwą ów cudowny kwiat, ową „Różę duchowną”, która się tam rozwinęła w pełni łaski, aby posłużyć na zbawienie świata. W tem oto miasteczku kwitła precudnej piękności „Róża duchowna”, Marja, i tu stała się Matką Boga. Tu Ją Anioł powitał słowy: „Zdrowaś, łaski pełna”. Tu Jej zwiastował, że się stanie matką, nie tracąc dziewictwa. Tu Marja rzekła: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”; tu „Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami”. Dlatego też nie ma dla Marji miłszego pozdrowienia, żadnej ona modlitwy tak chętnie nie słucha, jak gdy do Niej mówimy: „Zdrowaś Marjo, łaski pełna” — gdyż to pozdrowienie pochodzi od samej Trójcy Najświętszej, przypomina Jej tę radosną chwilę, w której stała się matką samego Boga i Stwórcy swego i zniewala serce Jej macierzyńskie, by nam, swym dzieciom, co Ją tak pozdrawiamy, podobną sprawić radość.

Święta Mechtylda opowiada, co ją spotkało: W pewną sobotę wymawiał kapłan na początku Mszy świętej te słowa: „Salve sancta Parens” „Witaj Matko święta”. — Mechtylda słysząc to, mówiła do Marji: „O gdybym Cię, o najdroższa Królowo nieba, mogła pozdrowić takim pozdrowieniem, jakiego jeszcze żadne serce ludzkie nie wymówiło!” I w tej chwili objawiła się jej Najśw. Panna, mając na piersiach wypisane pozdrowienie anielskie i rzekła: „Jeszcze żaden człowiek piękniejszym pozdrowieniem mnie nie pozdrowił. I nikt nie może mnie miłej pozdrowić jak tylko ten, który mnie pozdrawia taką miło-

ścią, jaką mnie Bóg Ojciec pozdrowił słowem: „Zdrowaś”, bo przez to wybrał mnie swą wszechmocnością, abym była wolną od wszelkiej winy i kary. Syn Boży tak mnie swą mądrością oświecił, żem się stała jasną gwiazdą, która niebo i ziemię oświeca; to się oznacza przez słowo „Marja”, to jest „gwiazda morza”. I Duch Święty tak mnie swą łaską wzbogacił, że każdy, co szuka łaski, przezmennie ją znajdzie — to znaczą słowa: „łaski pełna”. Słowa „Pan z tobą”, przypominają mi niewysłowione ono połączenie z Bogiem i ową tajemnicę, jaką we mnie spełniła cała Trójca Święta, gdy istotę mego ciała z Boską osobą w jednej osobie złączyła, a Bóg stał się człowiekiem. Jakiej radości i błogości w tej chwili doznałam, żaden człowiek nie może doskonale pojąć. Przez słowa: „Błogosławionaś Ty między niewiastami”, całe stworzenie z podziwem uznaje, żem jest wyniesioną nad wszelkie niebieskie i ziemskie stworzenia. Przez słowa: „Błogosławion owoc żywota Twego” uwielbiają wszyscy i wysławiają najświętszy owoc żywota mego, który ożywia, uświęca i na wieki błogosławi wszystkie stworzenia.”

Ponieważ więc to pozdrowienie Najświętszej Panny tak wielką sprawia uciechę, możemy mieć nieplonną nadzieję, że ta słodka i łaskawa Panienka każdemu, co Jej tę uciechę sprawi, godnie się odwdzięczy. Rozumie się, że to pozdrowienie musi pochodzić z serca pełnego czci i miłości, jeśli ma trafić do serca Marji, bo Marja tak jak Bóg, patrzy na serce, a nie na poruszenie ust — i jak Bóg, tak Marja nagradza miłość i pobożność serca, a nie szmer i szeptanie językiem. Dlatego też jedno „Zdrowaś Marja” codzień z serca i z uwagą odmówione, sto razy jest sku-

Z życia Świętych.

Św. Hugo, Biskup Grenobli.

(1 kwietnia.)

Św. Hugo urodził się r. 1053, a umarł 1132, a zatem wypełnił swem życiem lata ciężkich walk Kościoła św. W zamętach politycznych czasów poprzednich rozluźniła się karność kościelna, osłabło życie religijne, a ze Stolicy św. cesarze zamierzali uczynić powolne narzędzie swych ziemskich celów. Ale Pan Bóg dał Kościołowi swemu mężnych i świętych pasterzy, którzy umieli się oprzeć potędze ciemności, przywrócić wolność i zachować świętość Oblubienicy Chrystusowej.

Św. Hugo jest także jednym z tych, co przyczynili się wtedy niemało do triumfu świętej sprawy. Urodził się w południowej Francji, blisko Grenobli, w rodzinie zamożnej i cnotliwej. Od młodych lat zaprawiał się w pobożności i nauce, a także w nich poczynił postępy, że już w 27 roku życia powołano go na stolicę biskupią w Grenobli. Święcenie przyjął w Rzymie z rąk samego Papieża, św. Grzegorza VI., i z obcowania z nim mógł przejmować ten zapal i poświęcenie dla służby bożej, którymi prawdziwie gorzał Namiestnik Chrystusa.

Po powrocie z Rzymu, kiedy uczuł cały ciężar swego posłannictwa, cofnął się Święty, porzucił świat i wstąpił do zakonu Benedyktynów. Ale już po roku wraca na wezwanie Papieża, a Pan Bóg zsyła mu wkrótce na pomoc św. Brunona, który w okolicy Gre-

Na Zwiastowanie Najświętszej Panny Marji.

*W cichej izdebce cudnej Dziewicy
Zjawia się nagle, jak w błyskawicy,
W świetlistem kole, z gwiazdą u czoła,
Postać Anioła.*

*I słyszy Marja niebiańskie słowa,
Że to Ją właśnie wybrał Jehowa
Na Matkę, z pośród cór Izraela,
Dla Zbawiciela.*

*Więc już Ją łaską napelnił świętą,
Gdy się bez grzechu stała pocztą —
I to Dzieciątko, które da światu,
Jak owoc z kwiatu.*

*I z u s, najświętsze Imię mieć będzie
I na Dawida tronie zasiędzie —
I, gdy świat zbawi męką i bólem,
Będzie mu Królem.*

*Na one słowa posłańca Boga,
Na lica Marji spłynęła trwoga;
Jednak wyrzekła na to wezwanie:
Niech się tak stanie!*

*I tak się stało. Jej Serce czyste
Wydalo na świat Ciebie — o Chryste!
Tyś znów nam Siebie i Serce Swoje
I łaskę dał zdroje.*

*O niech tą łaską opromienieni,
I z Boskiem Sercem Twem zjednoczeni,*

*Żyjemy z Tobą i w Twojej miłości:
Tu — i w wieczności!*

Ks. W. W.

teczniejsze, jak trzy różańce bez myśli i miłości sklepane. Jak zaś takie pozdrowienie z serca płynące, trafia do serca Marji, okaże następujące zdarzenie:

W jednym z kościołów we Francji zaprowadził kapłan bractwo „Serca Marji“. Podczas każdego nabożeństwa brackiego mówiono dziesięć „Zdrowaś Marjo“ na różne intencje; np. pierwsze za grzeszników, zostających w niebezpieczeństwie śmierci ... dziewiąte zaś za tych grzeszników, których łaska Boża przywiodła do tego kościoła.

Gdy więc razu pewnego mówiono takie dziewiąte „Zdrowaś Marjo“ za tego grzesznika, którego łaska Boża do tego kościoła przywiodła, rzekł jeden z obecnych, pan z wyższego towarzystwa, do siebie:

„Tym grzesznikiem jestem ja,“ i w tej chwili padł na kolana i ze łzami w oczach obiecał Bogu, już teraz stanowczo życie swe całkiem odmienić, gdyż już dawno pół na pół chciał się nawrócić. Pan ten bowiem był w młodości bardzo pobożny i wykształcony. Ale następnie rzucawszy się w wir świata, stał się oziębłym i zimnym tak, iż 20 lat ani nogą nie stąpił do kościoła i nigdy się nie modlił. Skutkiem tego żył w rozpuszcie, chociaż wiary nie stracił.

Na szczęście miał siostrę, która go bardzo kochała — a ponieważ jako zakonnica nie dla jego poprawy uczynić nie mogła, polecała go modlitwom arcybractwa Serca Marji. Roku 1863 dnia 25 stycznia, w sam dzień „Nawrócenia św. Pawła“, odprawiało się brackie nabożeństwo w kościele i mówiono zań „Zdrowaś Marjo“. W tym czasie był ów pan u swego przyjaciela. Skoro wyszedł od niego, zdawało mu się, jakby mu ktoś do ucha mówił: „Auguście, Auguście! teraz spływa na cię miłosierdzie Boże!“ I sta-

nęło mu przed oczy całe jego grzeszne życie, tak, iż się bardzo przestraszył.

Do głębi wzruszony, powraca szybko do domu i po wielu latach pierwszy raz upadłszy na kolana, modli się i postanawia życie swe odmienić — ale wyłącznie Bogu się poświęcić i życie chrześcijańskie prowadzić, nie ma jeszcze ochoty. Ośm dni walczy ze sobą — aż w następną niedzielę przybywa do owego kościoła, gdzie dziewiąte „Zdrowaś Marjo“ mówiono za tego grzesznika, którego łaska Boża do tego kościoła przywiodła. I tu z całego serca szczerze się do Boga nawrócił — a wkrótce potem wstąpił do surowego zakonu Trapistów. Na podziękowanie za tę łaskę, kazał w owym kościele umieścić tablicę marmurową z następującym napisem:

„Nawrócony przez przyczynę Marji dnia 25 stycznia 1863, w którym bractwo Serca Marji za mnie się modliło: Dziękuję Bogu i błagam Go o skrucę i łaskę.“

A. S.

Tym tedy sposobem zawdzięcza ów pan pozdrowieniu anielskiemu nie tylko łaskę nawrócenia, ale także zupełnego poświęcenia się Bogu i zbawienia. „Zdrowaś Marjo“ musiało głęboko trafić Marji do serca. Jeśli więc i ty pragniesz, by twoje „Zdrowaś Marjo“ trafiło Jej do serca, to i ty mów je z serca. Uklękni w tym celu przed obrazem Najśw. Panny — przed samą Matką Boga w niebie. A wtedy mów z uwagą na każde słowo pobożnie: „Zdrowaś Marjo“, a bądź pewny, że wszystko otrzymasz od tej, przez którą wszystkie łaski od Boga spływają. Jak ty pozdrawiasz Marję, tak Ona cię pozdrowi i przywita w niebie!

Prawda katolicka.

W zborach protestanckich zimno i pusto.

Z historii wiemy, że zgromadzenie narodowe niemieckie w latach 1848/49 odbyło się w Frankfurcie nad Menem w protestanckim kościele św. Pawła. Do dnia dzisiejszego ów zbor bywa odwiedzany przez obcych, którzy

nobli (Chartreuse) założył pierwszy klasztor Kartuzów. Rozumiał św. Hugo wielkie dla Kościoła znaczenie zakonów oddanych modlitwie i pokucie: od początku zostaje w ścisłej przyjaźni z św. Brunonem, pomaga mu we wszystkim, a zakonników otacza przez całe swe życie wielką miłością. Świątobliwość nowego zakonu wnet zbudziła wiele powołań zakonnych, wpłynęła na poprawę obyczajów, zasłużyła sobie na gorące pochwały św. Bernarda, męża sławnego na cały ówczesny świat.

Odtąd św. Bernard, Kartuzi i św. Hugo wspierają się nawzajem modlitwami, radami i pracą. Św. Biskup przebiega swą diecezję, kazaniem kruszy grzeszników, upornych karze, godzi zwaśnionych, wszystkich porwawszy za sobą do życia w Bogu i dla Boga. Przy Sto-

pragną zobaczyć godne widzenia zabytki tego miasta. Niedawno kilku katolickich panów również zwiedziło zbor św. Pawła. Uważali sobie za obowiązek grzeczności zdjąć przy wejściu kapelusze.

„Proszę, niech panowie zatrzymają kapelusze na głowie tutaj niema nikogo a jest zimno,“ prosi woźny.

Biedak niechętnie wypowiedział smutną prawdę, że niema tam nikogo, bo tylko w kościołach katolickich jest obecny eucharystyczny Zbawiciel w tabernakulum, i że jest zimno w zborze, bo każdy katolik wstępując do niego, ze przeżeniem odczuwa pustkę i zimno, które w nim panują.

licy św. stoi wiernie i nieustraszenie. On to w wielkiej części sprawił, że synod Wienneński rzucił kłatwę na cesarza Henryka V. w obronie Papieża Paschalisa II., on również wyklął antypapieża Piotra Leonisa bez względu na dawną z nim zażyłość i groźby cesarza.

Pan Bóg pobłogosławił żarliwej pracy wiernego swego sługi. Kiedy umierał, z radością mógł spostrządać na swą diecezję, na gorliwe duchowieństwo i lud poprawiony. — Do zwłok św. Biskupa zbiegło się tysiące wiernych; przy grobie poczęły się dziać wielkie cuda, i na ich podstawie Papież Innocenty II. już w r. 1134 policzył św. Hugona w poczet Świętych, a żywot jego (dotąd zachowany) polecił spisać Gwidonowi, opatowi Kartuzów, który z św. Hugonem żył w przyjaźni przez długie lata.

Wyznanie nawróconego pisarza.

Jeden z najznakomitszych współczesnych pisarzy hiszpańskich Palacio Valdes ogłosił niedawno swój „Testament Duchowy“, w którym bardzo szczerze opowiada, w jaki sposób stracił wiarę i później ją znowu odzyskał. — „Rozumem swoim zbadałem każdą religję i kult, jakie istniały i istnieją dotychczas i doszedłem do wniosku, że żadna z nich nie może iść w porównaniu z chrystjanizmem. Jestem przekonany, że każdy inteligentny człowiek musi dojść do tego samego wniosku.

Lecz może być tylko jeden Kościół. Jeżeli bowiem Zbawiciel wskazał ludziom drogę zbawienia, musiał im dać środki, zapomocą których mogliby zawsze odrzucić wszystkie przewrotne tłumaczenie jego słów.

Życiorysy.

KS. BADENIS. J.

Karol Antoniewicz,

wielki apostoł na ziemiach polskich i na Śląsku.

(Ciąg dalszy.)

(1807—1852.)

Dochodzące z Galicji wiadomości jątrzyły i tak niezagojone rany. Różowe nadzieje, powzięte z nominacją gubernatorem Galicji, dobrego z pewnością Polaka i ożywionego najlepszymi chęciami Wacława Zaleskiego, nie spełniały się, bo wogóle w danej chwili, w tej mierze przynajmniej i w tak szybkim tempie, jak tego sobie życzyły rozgorączkowane wypadkami umysły, spełnić się nie mogły. „Precz stąd Derdydasy!“ wołały z zapalem demokratyczne organy w artykułach witających nowego gubernatora, a kiedy upłynęło kilka tygodni, a Zaleski, nie dopełniając zaleconego sobie programu, wszystkich Niemców z zajmowanych urzędów nie powyrzucał i poza granicę galicyjską nie przepędził; kiedy lękając się nie bez podstawy o nowe rozruchy wstrzymał w Krakowie formację gwardji narodowej i zapomnieć nie chciał, że nie otrzymał bądź co bądź dzierżonej władzy od demokratycznych komitetów, ale od austriackiego cesarza, — taż sama publiczna „opinja“, która dopiero co okrzykiwała go zbawcą, okrzykiwała teraz niemniej głośno zdracą narodu. Z drugiej strony legjony niemiecko-czeskich urzędników o złotych i niezłotych kołnierzach, wyperswadować sobie nie mogły, że piękne dni Aranjuezu już minęły; czekały z dnia na dzień, kiedy cesarz, jak nadszedł tak cofnie konstytucję i wszystko wróci do dawnego „porządku“. Do „porządku“ wzdychała, czasem jawnie, czasem skrycie, i pewna część szlachty; co prawda, do „porządku“ innego rodzaju, na innem polu i z zupełnie innych przyczyn. Przypadające sobie w udziale wolności polityczne brała jako rzecz dobrą i sprawiedliwie sobie należną, natomiast pojąć jej było trudno, jak potrafi obywać się bez przymusowej robocizny, i wskazywała z goryczą na leżące odłogiem łany, na przypatrujące im się z założonemi rękami rozpróżniane gromady. Istotnie, chłopci oszołomieni wolnością, w której na pierwszym miejscu — jak zawsze i wszędzie w podobnych przejściowych chwilach — widzieli wolność bezkarnego próżnowania, używali jej bez żadnych względów i zastrzeżeń, nie pytając, że w ten sposób otwierają sami naocześnie bramę nieprzyjacielowi najstraszniejszemu — głodowi. Niedługo trzeba było czekać na przybycie tego gościa, otoczonego wedle starego swego zwyczaju całym poczem chorób, sprzymierzonego nadto tym razem z szerzącą się już we wszystkich trzech zaborach a wzbudzającą panicznie strach cholera. Do próżniactwa, do nędzy, do głodu — złych samo z siebie doradców — dołączyły się niewygasłe wspomnienia „rabacji“, odświeżane agitacjami ludzi bez czci i wiary, głównie drobnych urzędników, tęskniących za dobrze sobie znanymi, arcykorzystnymi łowami w mętnej wodzie. Niepokojące, pół-

Historja Kościoła katolickiego jest nieustannym cudem.

Jeżeli nie przemogły go prześladowania tyranów i pseudonocnych, musi w nim być jakaś niezniszczalna siła. Tą siłą jest prawda, którą Kościół przechował czystą i nieskalaną w swej nauce.

Zawsze żywy, zawsze pełen siły i przekonania, idzie Kościół poprzez wieki i niesie ludzkości błogosławieństwo, prowadząc ją jako słup ognisty przez pustynię świata.

Ci, którzy urodzili się i wychowali poza Kościołem, podziwiają go, a jeżeli są ożywieni dobrą wolą i wiarą, muszą, po pewnej walce z jego przyciągającą siłą, oddać mu się z całym zapalem.

prawdziwe, pół-falszywe pogłoski o chłopskich rozruchach rozchodziły się raz po raz na wszystkie strony; krzyżowały się z nieuchwytnymi opowiadaniem o wykrytych spiskach polskich panów, o wybuchłej, za przykładem Wiednia, rewolucji w Krakowie i we Lwowie. Wśród tylu, nieraz ze sobą sprzecznych, jobowych wieści niepodobna było na razie rozeznaczyć fałszu od prawdy; co wątpliwości niestety, nie ulegało, to, że na nieszczęśliwą Galicję sprzysięgli się ludzie i żywioły, rzekomi jej przyjaciele i jawni nieprzyjaciele; cisnęły i w chaos wpychały: głód, zaraza, rewolucja z dołu i rewolucja z góry.

W ten sam dzień, — dzień Zaduszny — w którym we Lwowie austriackie bomby wzniecały ogień i szerzyły spustoszenie — Antoniewicz, jakby bolesnem przeczuciem wiedziony, biadał nad losem powodzią klęsk nawiedzonej ojczyzny:

„Odzien to tak jaśniej to odstępstwo od Boga w smutnych skutkach się objawia,* ale czemuż, czemuż nasza biedna Polska dała się porwać tym prądom niedowiarstwa i miotać dającą sobie temu nieszczęsnemu, piekielnemu duchowi czasów naszych? Czyż już nie dosyć łez i krwi marnie spłynęło? — ach! nie marnie, ale na to, aby codziennie w głębsze nas wtrącać nieszczęścia! Ludu mój, ludu mój, cóżem tobie uczynił... czyż lżej ci przed wrogiem moim, przed wrogiem twoim, jak przedemną ugiąć kolana swoje?... O! jak często stoi mi przed oczyma jako sen błogi Polska katolicka, Polska nawrócona! Jedno serce, jedna myśl, jedno uczucie w całym narodzie. W tej jedności ogniwem wielkim Bóg, który zabija i wskrzesza narody, bo jedność każda musi mieć punkt zjednoczenia, z któregooby wychodziła, w którymby się kupić mogła. A gdzież go znajdziemy, jeśli nie w tym, który nie podpadając żadnemu rozdzieleniu, początkiem wszelkiej może stać się jedność? Ach! jeśli wielkich cnót potrzeba aby naród istniał, o jakże daleko większych — aby zmartwychwstał? Cnot nadludzkich, bo takie zmartwychwstanie nadludzką siłą wykonać się musi, a takich cnót nadludzkich sami w sobie nie rozwiniemy, jeśli łaska boska nas nie wesprze... A my wszystko czynimy, aby tę łaskę odepchnąć, wytepić w sobie, jakby nam Bóg był zawadą, zaporą naszą: chcielibyśmy i bojaźń i miłość Jego wygłuszyć, wyrugować i z serca i z myśli naszej. Lada światelko zaświeci a my za niem idziemy, a na to światło, które z krzyża okazuje nam drogę zbawienia, oczy zamykamy, i podmuchem dumnego, nędznego rozumu naszego chcielibyśmy je zagaścić, aby nam nie świeciło, i kochamy się w ciemnościach ducha. I lada kto zdradziecko rękę wyciągnie, nibyto nam ku pomocy, a my się jej chwytamy. Gdy zaś Bóg do nas wszechwładną wyciąga prawicę, którą cały świat wydzwignąć i obalić może, my ją odtrącamy od siebie... Poświęćmy wszystko dla dobrej sprawy: pieniądz, czas, zdrowie, życie, ale siebie nie poświęcimy, bo za mało Boga, za mało siebie kochamy... I dobra sprawa musi paść ofiarą miłości własnej!“...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* Do ks. Sapieżyny. 2 listopada.

== Zagadnienia na czasie. ==

Komunizm.

Ktoś się wyraził dosadnie, że kapitalizm i komunizm — to jeden djabeł.

Komunizm od kapitalizmu różni się tem przede-wszystkiem, że kiedy w ustroju kapitalistycznym pewna grupa ludzi rządzi społeczeństwami i całem życiem gospodarczem przez opanowanie pieniądza, to w komunizmie tę rolę spełnia samo państwo komunistyczne. Państwo, jako wyłączne źródło pracy i jedyny uprzywilejowany przedsiębiorca, rządzi się tak, że ani poszczególne obywatele, ani jakieś poszczególne grupy nie mogą otwierać warsztatów pracy, ani ciągnąć z nich zysków, gdyż na wszystko, a więc na ziemię, lasy, fabryki, kopalnie, sklepy kładzie swą rękę państwo. Państwo obejmuje w posiadanie ziemię, handel, przemysł, państwo wyznacza każdemu pracę, państwo wszystkich żywi i odziewa, państwo wychowuje dzieci i stwarza hale zabaw dla swoich poddanych. Tak robi komunizm rosyjski.

Jest to wróg tem uciążliwszy od kapitalizmu, że kiedy w ustroju kapitalistycznym panowaniu kliki kapitalistów przeciwstawić się może jeszcze państwo lub warstwy robotnicze przez związki zawodowe, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, ubezpieczenia społeczne, — to w komunizmie wszystkie te opory są nie do pomyslenia, gdyż państwo komunistyczne wszelki opór, jak to widzimy w Rosji, łamie bagnetem, karabinem, śmiercią na szubienicy czy w więzieniu. Jest to straszliwy potwór, który uważając ludzkość za stado małą, rządzi nią po zwierzęcemu. Nietylko nie pozwala na wolność przemysłu, handlu, ale także na wolność religii, nauki i pracy. Nikt tam nie ma swobody ruchów, każdy jest strzeżony przez tajnych lub jawnych agentów, a ponieważ niema wolności osobistej, każdy w każdej chwili może być wzięty do więzienia i bezkarnie rozstrzelany.

W bolszewizmie życie ludzkie idzie za bezcen. Wystarczy wspomnieć, że do śmierci Lenina, t. j. do początku r. 1924. oficjalna statystyka sowiecka podaje ofiar mordy 1694243 osób, do czego należy doliczyć niezliczone ofiary, o których niema wzmianki w żadnej

statystyce. Wystarczy wspomnieć, że po roku 1921, roku nieurodzaju w Rosji, 48 milionów przymierało głodem, a wiele milionów zmarło, w tem mnóstwo dzieci. Wystarczy wspomnieć, że aby odzwyczaić Rosjan od ludzkich uczuć, znęcano się w najstraszliwszych sposób nad ofiarami: wypalano skazańcom czy papierosami czy cygarami, obcinano członki ciała, pakowano do worów zapelnianych robactwem, rzucano żywcem głodnym szczurom; dzikie zwierzęta w ogrodach zoologicznych, a nawet szczeniaki i ryby karmiono mięsem ludzkim.

Zastraszający wzrost rozwodów.

W tych państwach europejskich, gdzie istnieje świeckie ustawodawstwo małżeńskie, jak również i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. daje się zauważyć w okresie powojennym niezwykle wzrost liczby rozwodów. Od roku 1913 np., w okresie do 1929 r. wzrosły te cyfry w następującym stosunku: w Anglii z 27,9 rozwodów na 100 tys. mieszkańców na 61,6, w Austrii — z 11,4 na 89,6, w Belgii — z 15,9 na 29,5 w Danii — z 28 na 66, w Finlandii — z 8,5 na 20,4, we Francji — z 37,7 na 47,7 w Holandii z 18,1 na 35,5, w Niemczech — z 27,9 na 61,6, w Szwecji — z 13 na 34,7, w Szwajcarii — z 41 na 67,5, w Stanach Zjednoczonych — aż do 163,3. O Rosji Sowieckiej nawet mówić nie potrzeba, jeszcze bowiem w r. 1922 liczba rozwodów wynosiła tam 370 na 100 tys. mieszkańców.

Cyfry te mówią same za siebie, komentarze są zbędne.

Stosunek lekarzy katolickich do ograniczenia potomstwa.

W związku ze zbliżającą się konferencją katolickich lekarzy, Papież Pius w liście, skierowanym do Arcybiskupa Florencji, między innemi zwraca się do lekarzy, aby ci zajęli stanowisko nieprzychylnie w stosunku do powszechnie praktykowanego w czasach obecnych ograniczenia potomstwa, gdyż z punktu widzenia wiary i Kościoła katolickiego nietylko jest ono godne potępienia, ale stanowi grzech. Jak podaje prasa włoska, konferencja lekarzy katolickich ma zamiar poświęcić tej sprawie wiele uwagi.

Moje wspomnienia z Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy 106.)

Kafarnaum.

Jedziemy do Kafarnaum. Leży ono na północnym prawie cyplu Morza Galilejskiego. Jedziemy więc z Tyberjady ku północy. Samochody suną tuż przy jeziorze. Niekiedy tak zbliżają się do wody, że wozy zaledwie wąziutkim przesmykiem przemknąć się mogą. Mijamy jakieś osady, o których nam mówią, że to pozostałości po głośnych w Ewangelii miejscowościach. Wielkie kiedyś nazwiska, dziś nicość. Rudery lub kupy lepianek. Jedna tylko stanowi pewną całość. To wioska Meczdel po arabsku, stare Magdala, skąd pochodziła św. Marja Magdalena. Były tu podobno rozkoszne ogrody, zaciszne palmiarnie, dumne pałace bogatej Marji z Magdali. Były. Dzisiaj ni kwiatka ni listka z jej wspaniałych ogrodów i palmiarni, ni śladu po pałacach. Ale miejscowość została. Ubodzy rybacy galilejscy tłumaczą to tak: Pan Jezus przyobiegał wielkiej jawnogrzesznicy i świętej pokutnicy, że miejsce jej urodzenia trwać będzie do końca świata jak trwa do końca jej pokuta i Chrystusowe przebaczenie.

Przybywamy do Kafarnaum. To miasto stało się jego drugim miastem rodzinnem (Mat. 9, 1); tam zapłacił podatek za siebie i za Piotra (Mat. 17, 26); tam miał zwykle mieszkanie, prawdopodobnie w domu św. Piotra (Mat. 13, 1); tam spełniał po kolei wszyst-

kie czynności zawodu nauczycielskiego, który polegał na podróżowaniu, głoszeniu nauk, czynieniu cudów i pozyskiwaniu uczniów. Stamtąd bowiem wybierał się na podróże apostołskie po okolicy, tam także stale powracał (Mar. 1, 38); tam nauczał w synagodze; tam działał tyle wspaniałych cudów i tam dokonał także wyboru Apostołów. O jakże godne zazdrości świętej to Kafarnaum i jego okolica, uświęcona tak długim pobytom Pana Jezusa i tak wspaniałemi jego czynami! Miasto to było ulubionem miastem Zbawiciela. Tyberjadę, która leżała bliżej Jego miasta ojczystego Nazaret, omijał, prawdopodobnie dlatego, że zamieszkiwali ją przeważnie Rzymianie, tu często i chętnie przebywał. Nie można było długo odnaleźć miejsca, na którem leżała stara ta stolica, położona nad najpiękniejszym ze wszystkich jezior, jeziorem Genezaret. Z tego bowiem kwitnącego niegdyś miasta nie pozostał nawet kamień na kamieniu. Nawet Keppler w ciągu słynnej swojej pielgrzymki na Wschód nie wiedział, gdzie ono leżało. Obecnie jednak wiemy już dokładnie, po której stronie jeziora miasto to leżało. W 1905 roku niemieckie Towarzystwo Wschodnie wysłało tam swoich członków, profesorów Watzingera, Kohla i Hillera, którzy rozpoczęli pracę, początkowo jednak bez żadnego rezultatu. Uczeń ci jednak trafili na właściwy ślad. Franciszkanie, którzy zbudowali

w tym miejscu hospicjum dla podróżnych, prowadzili dalsze badania. Niestety, Ojciec Orfali, zasłużony wielce przy odkryciu synagogi, w której nauczał Zbawiciel, umarł przedwcześnie; padł on ofiarą wypadku samochodowego, a imię jego uwieczniono na jednej z kolumn starożytnej synagogi.

Dziś nie ulega już żadnej wątpliwości, że synagoga, w której Zbawiciel tak często przebywał, została rzeczywiście odnaleziona. Wielkie zasługi nad odkopaniem położył Franciszkaniu Ojciec Wendelin. Z odnalezionych kolumn, które zachowały się jeszcze zupełnie dobrze, odbudowano całkowicie sześć, wraz z architrawami, kapitelami i fryzami. Posiadają one wszystkie wyraźny charakter koryncki. Kapitele ukazują bogato stylizowane liście akantusa. Rozpoczęto również odbudowę muru synagogi, który otaczał kolumnadę. Przy rozpoczęciu pracy zastanawiano się długo, czy ma się tu do czynienia z rzymską, czy izraelską świątynią. Gdy odnaleziono jednak na kapitelach ornamenta z siedmioramiennym świecznikiem i arką przymierza, wyjaśniło się wszystko. Tu stała synagoga żydów z Kafarnaum. Wokoło ściany znajdowała się ławka kamienna, na której może siedział i Zbawiciel. Ławka ta zachowała się po większej części do dzisiejszego dnia. Wszystkie wątpliwości, czy rzeczywiście znajdowała się tu słynna bóżnica w Kafarnaum, rozproszyło natknięcie się ubiegłego lata na ruiny kościoła o mozaikowej posadzce, zbudowanego w IV wieku, a zatem za czasów cesarza Konstantyna. Wszystko też zostało ostatecznie wówczas wyjaśnione. W owych już bowiem czasach uważano synagogę w Kafarnaum za świętą relikwię chrześcijańską i dlatego wzniesiono na tym miejscu bazylikę.

Tu zatem zapowiedział Zbawiciel ustanowienie Najświętszego Sakramentu Ołtarza. Czytamy bowiem w 6 rozdziale u św. Jana, że rzesze ludu po cudownym rozmnożeniu chleba szukały Zbawiciela w Kafarnaum. Znalazły Go w synagodze, gdzie przemówił do nich: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, szukacie mnie, nie iścieście widzieli cuda, ale iścieście chleb jedli i najedliście

się.“ A potem zapowiedział On: „Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeźliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje Ciało za żywot świata.“ Żydzi zaczęli sprzeczać się pomiędzy sobą. Jezus jednakże nie dał się w błąd wprowadzić i wypowiedział wielkie słowa eucharystyczne: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: „Jeźlibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie... albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój.“ O tem kazaniu Zbawiciela powiedziano wyraźnie w Ewangelji św. Jana (R. 6, 60): „To mówił w bóżnicy, ucząc w Kafarnaum.“

Tu także najpierw zaczęli się rozdzielać Uczniowie, i wielu z nich oświadczyło: Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może? Wzięli oni bowiem „jedzenie ciała“ realistycznie. Św. Jan opowiada też w swojej ewangelji: „Odtąd wielu Jego uczniów poszło na wstecz: i już z nim nie chodzili.“ Ale Chrystus nie odwołał żadnego słowa z tego co wyrzekł. Przeciwnie do tych dwunastu, którzy pozostali, powiedział poważnie i spokojnie: „Żali i wy odejść chcecie?“ Wtedy wybuchnęła u Piotra z żywiołową potęgą wiara w Mesjasza i miłość do Mesjasza i zawołał w natchnieniu: „Panie, do kogoż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz!“

Ta pamiętna wieczysta scena rozegrała się w Kafarnaum. Kamienie, które były świadkami tego zdarzenia stoją, lub leżą jeszcze dookoła. Tu na tem miejscu jednak jeszcze przedtem przemawiał Jezus, jak opowiada ewangelja św. Marka (I. 21) i Ewangelja św. Łukasza (IV. 31). Tu także wypędził raz diabła ze słowami: „Milcz i wyniđz z człowieka“ (I. 25). Tu zatem znajduje się święte miejsce i dlatego na tem czcigodnem miejscu, na którym Zbawiciel często stawał, modlił się i nauczał, ukłękliśmy i złożyli Mu dziękczynienie za ustanowienie najświętszej Eucharystji. W Kafarnaum spędził Jezus dłuższy czas swojej działalności nauczycielskiej. Dlatego Ewangelista Mateusz nazywa to miejsce uroczyste „Jego miasto“ (IX. 1). Tu mieszkał Piotr i Andrzej (Mar. I. 29), prawdopodobnie na brzegu jeziora Genezaret, gdzie zarabiali łowieniem ryb na

HENRYK SIENKIEWICZ

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania Chrześcijan za panowania Nerona.
(Ciąg dalszy.)

Lecz tymczasem błagali Go jeszcze z rozpaczą o miłosierdzie, bo w każdej duszy tliła się dotąd iskra nadziei, że przyjdzie, zetrze zło, strąci w przepaść Nerona — i zapanuje nad światem. Jeszcze patrzyli w Niebo, jeszcze nasłuchiwali, jeszcze modlili się ze drżeniem.

Winicjusza również, w miarę jak powtarzał: „Chryste, zmiłuj się!“ poczęło ogarniać uniesienie takie, jak niegdyś w chacie u kopacza. Oto wołają Go z głębi bólu, z otchłani, oto woła Go Piotr — więc lada chwila rozedrze się Niebo, ziemia zadrży w posadach — i zstąpi On — w blasku niezmiennym, z gwiazdami u stóp — miłosierny, lecz i groźny, który wywyższy Swych wiernych i każe przepaściom pożreć prześladowców.

Winicjusz zakrył twarz rękoma — i przypadł do ziemi. Naraz otoczyła go cisza, jak gdyby bojaźń uwieźiła dalsze wołanie w ustach wszystkich obecnych. I zdawało mu się, że koniecznie musi coś stać, że nastąpi chwila cudu. Był pewien, że gdy się podniesie i otworzy oczy, ujrzy światło, od którego ślepną śmiertelne źrenice i usłyszy głos, od którego mdleją serca.

Lecz cisza trwała ciągle. Przerwało ją nakoniec łkanie kobiece.

Winicjusz podniósł się i począł patrzeć osłupiałym wzrokiem przed siebie.

W szopie, zamiast blasków zaziemskich, migotały nagle płomyki latarek i promienie księżyca, wchodzące przez otwór w dachu, napełniły ją srebrnym światłem. Ludzie, klęczący obok Winicjusza, wznosili w milczeniu zalane łzami oczy ku krzyżowi; tu i owdzie ozwały się łkania, a z zewnątrz dochodziło ostrożne pogwizdywanie strażników. Wtem Piotr wstał i zwróciwszy się do gromady, rzekł:

„Dzieci, podnieście serca ku Zbawicielowi naszemu i ofiarujcie mu wasze łzy.“

I umilkł.

Nagle wśród zgromadzonych ozwał się głos kobiecy, pełen żałosnej skargi i bólu bez granic:

„Ja wdowa, jednego syna miałam, który mnie żywił... Wróć mi go, panie!“

Nastąpiła powtórna chwila ciszy. Piotr stał przed klęczącą gromadą, stary, stroskany i wydawał im się w tej chwili jakby uosobieniem zgrzybiałości i niemocy.

Wtem począł się skarżyć drugi głos:

„Kaci znieważali córki moje i Chrystus na to pozwolił.“

Poczem trzeci:

„Zostałam sama z dziećmi, a gdy mnie porwą, kto im da chleba i wody?“

Poczem czwarty:

„Linusa, którego zaniechali, wzięli znowu i położyli na męki, panie!“

Poczem piąty:

„Gdy wrócimy do domów, pochwyca nas żołnierze. Nie wiemy, gdzie się ukryć.“

„Biada nam! Kto nas osłoni?“

swoje utrzymanie. Niedaleko stąd powołał ich Chrystus na Apostołów i prawdopodobnie gdzieś w pobliżu powiedział im zapewne Jezus: „Pójdźcie za mną a uczynię was, że się staniecie rybitwami ludzi” (Mat. IV. 19). Tu u bram miasta zobaczył On siedzącego przed domem celników Mateusza. I zawołał do niego: „Pójdź za mną.” I ten odrazu wstał, i poszedł za Nim i został Jego Apostołem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pytania i odpowiedzi

1. Jak obchodzić imieniny?

Odpowiedź: Czy to taka zła, „pogańska” rzecz, ucieszyć się na swoje imieniny życzeniami, upominkami, dowodem pamięci w listach? Czy jest w tem coś zdrożnego, że na imieniny trochę lepiej się zje? Bynajmniej!... Składanie życzeń, obdarzanie się upominkami w ten dzień, są to dowody wzajemnej życzliwości i miłości. Nie trzeba ich ani ganić, ani usuwać, bo miłości nigdy nie będzie za wiele. Trzeba je raczej w dobrym duchu podtrzymywać. Oczywiście, byłoby rzeczą niegodziwą, gdyby się w dzień imienin przez nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu brukało duszę i znieważało Boga.

Ale gdyby katolik tylko w ten sposób obchodził dzień swego Patrona, tenby nie postępował po chrześcijańsku. Cóż ma więcej uczynić? Przedewszystkiem powinien sobie przypomnieć tę fundamentalną rzecz, o której wielu zapomniało, że imieniny są radosną pamiątką Chrztu świętego, któryśmy otrzymali w zaraniu życia naszego. A z okazji Chrztu nadano nam imię św. Patrona. W dzień imienin powinien każdy wdzięcznym sercem zastanowić się nad darami, któremi dusza jego została przez Chrzt św. ubogacona. A wielkie to dary: została wtedy oczyszczona ze zmyły pierworodnej, napełniona życiem nadprzyrodzonym, stała się przybranym dzieckiem Boga, nabyła prawa do nieba... Zato należy Zbawicielowi naszemu podziękować. A jak? Przez dobre uczynki, a zwłaszcza przez oczyszczenie duszy swej w Sakramencie pokuty i zjednoczenie jej z Panem naszym w Komunii św. Wpada po Komunii św. odnowić przyrzeczenia, dane na chrzcie: że Chrystusowi całem sercem służyć chcemy, a nie szatanowi ani przewrotnemu światu, czy też grzesznym namiętnościom.

W dniu imienin wypada się zastanowić, czy naśladowiesz cnoty Patrona św., czy się polecasz jego opiece? Czy znasz historję jego życia? On ci został wyznaczony przez Opatrzność na wzór i za opiekuna. — W dzień imienin dobrze uczynisz, jeśli złożysz dątek na misję wśród pogan. W ten sposób przyczynisz się, żeby biedne dzieci pogańskie otrzymały również wielkie dobrodziejstwo Chrztu św. — Oto chrześcijański sposób obchodzenia imienin!

I tak w ciszy nocnej brzmiała skarga za skargą.

Stary rybak przyknał oczy i trząsł swą białą głową nad tym ludzkim bólem i trwogą. Zapadło znów milczenie, tylko strażnicy poświstywali z cicha za szopą.

Winicjusz zerwał się znowu, by przedrzeć się przez gromadę do Apostoła i zażądać od niego ratunku, lecz nagle ujrzał przed sobą jakby przepaść, której widok ubezwładnił jego nogi. Co będzie, jeśli Apostoł wyzna swoją niemoc, jeśli stwierdzi, że Cezar rzymski potężniejszy jest, niż Chrystus Nazareński? I na tę myśl przerażenie podniosło mu włosy na głowie, gdyż uczuł, że wówczas w tę przepaść wpadnie nietylko reszta jego nadziei, ale i on sam i jego miłość do Chrystusa i jego wiara, i wszystko, czem żył, a pozostanie tylko śmierć i noc, jako morze bezbrzeżne.

A tymczasem Piotr począł mówić — głosem z początku tak cichym, że ledwie go można było dosłyszeć:

„Dzieci moje! Na Golgocie widziałem, jak Boga przybijali do krzyża. Słyszałem młoty i widziałem, jak podnieśli krzyż do góry, aby rzesze patrzyły na śmierć Syna Człowieczego. . .

Widziałem, jak Mu otworzyli bok i jak umarł. A wówczas, wracając od krzyża, wołałem w boleści, jako wy wołacie: „Biada, biada! Panie! tyś Bóg! czemuś na to pozwolił, czemuś umarł i czemuś utrafił nam serca, którzyśmy wierzyli, że przyjdzie Królestwo Twoje?”

A On, Pan nasz i Bóg nasz — trzeciego dnia zmartwychwstał i był między nami, póki w wielkiej światłości nie wstąpił do Królestwa Swego . . .

A my, poznaawszy małą wiarę naszą, umocniliśmy

2. Czy modlitwy odpustowe można zmieniać?

Odpowiedź: Modlitwy, na które są nadane odpusty, trzeba odmawiać ustnie i to bez żadnych zmian, a więc nie należy do nich ani nic dodawać, ani ujmować. W przeciwnym razie traci się odpusty. A zatem modlitw odpustowych nie można zmieniać na własną rękę.

Ku zabawie.

Wrażliwy.

Do przedziału w wagonie wpada jakiś młody człowiek z sąsiedniego przedziału i pyta gorączkowo:

„Przepraszam! Czy kto z państwa nie ma przypadkiem przy sobie koniaku? W sąsiednim przedziale zemdlała jakaś pani.”

Jeden z podróżnych wyjmując z walizki buteleczkę koniaku i podaje mu ją.

Młody człowiek otwiera buteleczkę, wypija duszkiem jej zawartość, a zwracając pustą, mówi:

„Bardzo panu dziękuję. Jestem taki wrażliwy, że zrobiło mi się jakoś słabo, gdy tę biedaczkę zemdloną ujrzałem.”

Oszczędni.

Stary Fajgenduft umiera; przy stole siedzą jego trzej synowie i naradzają się nad tem, jaki ojcu urządzić pogrzeb.

„Dostaniemy wprowadzić po ojcu ładne pieniądze,” powiada pierwszy, „ale szkoda wyrzucać pieniądze.”

„Teraz ciężkie czasy,” powiada drugi.

„Ojciec nigdy nie lubił zbytku,” mówi trzeci.

Na to podnosi się z łóżka stary Fajgenduft i odzywa się ze złością:

„Możebyście chcieli, żebym piechotą poszedł na cmentarz?!”

W wojsku.

Podoficer: „Wszyscy, którzy interesują się muzyką, wystąpią.”

Występuje sześciu żołnierzy, sądząc, że dostaną się do orkiestry.

„Doskonale! Zawieziecie pianino do mieszkania pana kapitana na trzecie piętro.”

się w sercach i odtąd siejemy ziarno Jego. . .

Tu, zwróciwszy się w stronę, skąd wyszła pierwsza skarga, począł mówić silniejszym już głosem:

„Czemu się skarżycie? Bóg sam poddał się męce i śmierci, a wy chcecie, by was przed nią osłonił? Ludzie małej wiary! żaliście pojęli Jego naukę, żali On wam to jedno życie obiecał? Oto przychodzi do was i mówi wam: „Pójdźcie drogą Moją” — oto podnosi was ku sobie, a wy czepiacie się ziemi rękoma, wołając: „Panie ratuj!” — Ja, proch przed Bogiem, lecz wobec was Apostoł Boży i namiestnik, mówię wam w Imię Chrystusa: Nie śmierć przed wami, lecz życie, nie męki, lecz nieprzebrane rozkosze, nie łzy i jęki, lecz śpiewanie, nie niewola, lecz królowanie! Ja, Apostoł Boży, mówię tobie, wdowo: syn twój nie umrze — jeno narodzi się w chwale na życie wieczne — i połączysz się z nim! Tobie, ojczu, któremu kaci splamili córki niewinne, obiecuję, że odnajdziesz je bielsze od lilij Hebronu! Wam, matki, które porwą od sierot, wam, którzy straciecie ojców, wam, którzy się skarżycie, wam, którzy będziecie patrzeć na śmierć umiłowanych, wam, stroskani, nieszczęśliwi, trwożni, i wam, mającym umrzeć, w Imię Chrystusa, powiadam, iż zbudzicie się jako ze snu na szczęse czuwanie — i jako z nocy na świat Boży. W Imię Chrystusa — niech spadnie bielmo z oczu waszych i rozgorzeją serca!”

To rzekłszy, podniósł dłoń, jak gdyby rozkazywał, a oni uczuli nową krew w żyłach i zarazem dreszcz w kościach, bo stał już przed nimi nie starzec zgrzybiały i strapiiony, ale mocarz, który brał ich dusze i dźwigał je z prochu i trwogi.

„Amen!” zawołało kilka głosów. (Ciąg dalszy nast.)



Rodzina i wychowanie

Rodzina u stóp Ukrzyżowanego.

Nastał Wielki Post. Po kościołach cicho i smutno. Obrazy fiólkowym kirem zasłonięte. Milczą organy, przebrzmiały wesołe kolendy u żłóbka betleemskiego. natomiast smętne jak zgon i grób nucimy Gorzkie Żale, skargi Jezusowe i Panny Bolesnej nad niewdzięcznością ludzką.

Rodzino chrześcijańska, uklęknij u stóp Ukrzyżowanego, bo tam twoje miejsce w czasie postnym!

Wieczorem, gdy cienie nocne ziemię okrywają, a na sklepieniu nieba tu i ówdzie mała gwiazda smutnie popołyскуje, klękajcie pod Krzyżem, ty ojczy spracowany, ty matko stroskana i ty dziecińko kochana, bo i dla ciebie miejsce zgotowane pod Męką Pańską.

W Krzyżu zbawienie, w Krzyżu pocieszenie!

Gdzież szukać zbawienia, gdy zguba wieczna nam grozi, gdzie znaleźć pociechę, gdy żal serce ściska?

Idź, ojczy chrześcijański, pod Krzyż Chrystusowy! Tam upadnij na kolana, wzniesź dłonie spracowane i twarz troskami pooraną ku Przenajświętszemu Obliczu Jezusa, znajdziesz ulgę w utrapieniu, pomoc w ciężkości.

Matko chrześcijańska, do Krzyża biegniej; z Matką Bolesną stań na Kalwarji. Na twych skroniach korona cierniowa, niewidzialna światu, ale bolesna i raniąca. Co matka wycierpieć musi, to Bogu tylko wiadomo. Idź do Ukrzyżowanego, boś doń tak bardzo podobna. Jakież to wzruszający widok: matka bolejąca u stóp Ukrzyżowanego.

A dzieci ukołowane, i dla was miejsce w cieniu krzyża zgotowane! Teraz maleńki, lekuśki dźwigacie krzyżyczek, ale on się rozrośnie do ogromnych rozmiarów. W młodych latach dziecię krzyżyczek w ręku dźwiga, bo taki lekki, ale wnet pod ciężarem jego upadać będzie.

Ołóż, rodzinę chrześcijańską, w Krzyżu Chrystusowym szukaj pomocy, szukaj zbawienia, w smutku i żałości. Niech w domach chrześcijańskich rozbrzmiewają każdego wieczora Gorzkie Żale lub Koronka do Krwi Przenajświętszej. Wtedy spłynie z Krzyża źródło łaski i błogosławieństwa na wszystkich w domu mieszkających.

Ks Stanisław.

Popędlliwość.

Nie jest to rzadkością, że dzieci są popędliwe, prędkiej możnaby powiedzieć, że jest to regułą. U każdego dziecka zdarzają się wybuchy gniewu, nawet maleństwo krzyczy ze złości przy łada okazji. Zaledwie poczuje większą władzę w rączkach i nóżkach, a już używa ich na znak zniecierpliwienia sprzeciwu, wymachując niemi lub tupiąc gniewnie. Wszystko to dzieje się jeszcze nieświadomie, albo przynajmniej półświadomie — nie jest jeszcze dowodem złego charakteru dziecka — objawia tylko złe jego skłonności, jakie posiada każde dziecko Adama. Jest przeto rzeczą wychowawcy poznać i zwalczać te złe skłonności u niego.

Ale jak się zabrać do tego? U małych dzieci wprost euda działa jeden klaps, lub parę uderzeń różgą. Ale karząca osoba powinna karać ze spokojem, panując nad sobą, nie okazując złości ze swej strony, bo w takim stanie lepiej kary nie wymierzać.

U starszych dzieci kar cielesnych należy zaniechać. Jedno słowo, stanowczo powiedziane: „Wstydz się!” więcej

działa w takich razach. Jeszcze lepiej zwrócić dziecku na to, że Bóg patrzy i słyszy.

Byłem raz świadkiem, jak pewna, dość już duża dziewczynka podczas gwiazdki wpadła w straszną złość; zapewne przy urządzeniu drzewka coś się stało nie według jej woli — głośno więc krzyczała i tupała nogami. Ale gdy starsza siostra podeszła do niej i przemówiła do niej półgłosem: „Wstydz się, przecież dziś przystępowałaś do Komunii św.!” od razu się uspokoiła i później nigdy się już takie napady złości więcej nie powtarzały.

Stanowczość połączona ze spokojem bywa najskuteczniejszą. Chociaż z drugiej strony, może się to wydawać sprzecznością, bywa bowiem, że i ustępowanie dziecku, doprowadza je również do złości. Pewną dziewczynkę — zresztą dobrą i posłuszną — służąca odprowadzała codziennie do szkoły. W pewnym miejscu — droga rozchodziła się w dwie strony, obie przecież drogi równie były, długie i prowadziły do celu. Tymczasem, jeżeli służąca chciała iść w prawo, dziewczynka zaczęła krzyczeć, że chce iść na lewo; jeżeli służąca chciała iść na lewo, dziewczynka żądała iść na prawo. Służąca ustępowała za każdą razą i szła to w prawo, to w lewo, zupełnie jak tego żądała dziewczynka, która coraz częściej się irytowała. Aż raz stanęła na owym rozdrożu, krzycząc i płacząc, sama nie wiedząc czego chce i dlaczego się gniewa; nie wiedziała, poprostu, w którą iść stronę.

Jest to dowodem, że, jeżeli dzieciom zawsze się ustępuje, to one same potem cierpią wskutek tego najwięcej.

Gorzej, gdy dorośli nie umieją panować nad swymi kaprysami. Czasem bywa to chorobliwe podrażnienie, ale częściej jest to brak panowania nad sobą i dobrego wychowania. Nikt się nie starał odzwyczaić go, gdy był jeszcze dzieckiem, od kaprysów i złości, teraz, gdy jest starszy, przychodzi znosić tego skutki.

Mało w tem doprawdy przyjemności, jeżeli każda drobnotka drażni, nie mówiąc już o tem, że taki człowiek traci na powadze u innych. Złość bowiem nie jest dowodem silnego charakteru, przeciwnie jest objawem słabości. Ci, co tyraniżują innych, są zazwyczaj ludźmi popędliwymi. Rzadko się spotyka człowieka popędliwego, aby ten miał dobre serce. Małe dziecko, popędlawe, skłonne do gniewu, można poprawić, że stanie się człowiekiem z dobrym charakterem, ale człowiek dorosły, który nie potrafi panować nad swym gniewem, smutny przedstawia widok.

Dla przestrogi przykład jeden z wielu.

Do jednego z ks. proboszczów przychodzi młode dziewczę, oświadczając, że chce wyjść za mąż za młodego człowieka, z którym się zapoznała.

„Ależ dziecko,” zauważa proboszcz, „może cię zaślepiło, że on ładny, ale kiedy on nic nie ma, przytem próżniak on pijak! Daj spokój, bo będziesz nieszczęśliwą.”

„E! proszę ks. proboszcza, kiedy ja go kocham, a on mi obiecał, że się poprawi — że ja zrobię z nim co zechcę.”

„No, no, żeby on tylko z tobą nie zrobił co zechcę.” Nie pomogły perswazje — dziewczyna się uparła i wyszła za mąż. Ba! nie upłynęło 6 miesięcy, a w domu młodych zrobiło się piekło. Mąż wynosił co mógł z domu, sprzedawał i pił. Raz wrócił późno w nocy i zażądał od żony jedzenia — a gdy ona nie chciała mu dać, wpadł w taką złość, że ją kopnął tak, iż padła omdlała na ziemię — na drugi dzień, ledwo ksiądz miał czas ją zaopatrzyć — skonała!

Niech Bóg uchowa wychodzić za niepobożnych, próżniaków lub pijaków!



Święto Zwiastowania.

Codzień rano, w południe i wieczorem głos dzwonka wieży kościelnej odzywa się i woła nas do modlitwy. Ludzie pobożni słuchają dzwonka i jeśli mogą, zaprzestają pracy lub przy pracy a nawet w drodze odmawiają Anioł Pański. Znacze wszystkie tę modlitwę. Przypomina ona nam to wielkie i ważne zdarzenie, kiedy to Pan Bóg zesłał na ziemię Archanioła Gabriela, aby zwiastował Najświętszej Pannie Marii, że Ona jest obrana matką Syna Bożego. Dnia dwudziestego piątego marca obchodzi Kościół święto osobne święto dla uczczenia tej pamiątki. To święto nazywa się Zwiastowanie Matki Boskiej.

Jakaż radość napelniała serce Najświętszej Panny Marii, gdy się dowiedziała od Anioła, że już niezadługo urodzi się Bóg Zbawiciel, aby odkupić ludzi od piekła i otworzyć im niebo. Jak bardzo się cieszyła, że będzie mogła nie tylko Jemu służyć, ale że będzie Jego Matką. Od chwili zwiastowania Najświętsza Matka ani na chwilę nie przestawała myśleć o Panu Jezusie Dzieciatku i nieustannie dziękowała Mu za to, że obrał Ją Sobie matką. Dziękowała też Duchowi Świętemu, który uczynił ją Matką Syna Bożego, jak to codzień mówimy w składzie apostołskim: Wierzę w Boga Ojca... i w Jezusa Chrystusa..., który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Marii Panny.

Matka Najświętsza pragnie, abyśmy i my często pamiętali o tej wielkiej łasce, jaką uczynił nam Pan Jezus, gdy z nieba zstąpił na tę ziemię, aby nas odkupić. Więc i wy, dzieci kochane, odmawiajcie rano, w południe i wieczorem pobożnie „Anioł Pański”. A szczególnie pamiętajcie o tem w święto Zwiastowania Najświętszej Panny. Przystąpcie też, jeśli będzie można, do Komunii świętej w tym dniu dla uczczenia Matki Najświętszej. A Ona uprosi wam wiele łask u Syna Bożego i otoczy was Swoją opieką.

Głodnego ukarmić.

Rodzice Anusi siedzieli właśnie z dziećmi przy obiedzie, kiedy przed domem zatrzymała się staruszka, której towarzyszył mały jasnowłosy chłopczyk. Zmęczona wędrówką, siadła na ławce pod oknem i położyła obok siebie węzełek, zawierający całą chudobę ich dwojga.

„To Łukaszowa z Piotrusiem!” zawołała Anusia, która spostrzegła ich pierwsza.

Była to stara żebraczka, niegdyś zamożna gospodyni, skutkiem nieszczęść doprowadzona do nędzy. Syn i synowa umarli, chałupa się spaliła, ziemię zagarnął nieprawnie zły sąsiad, został jej się jeno mały wnuczek, Piotruś, jedyna bliska istota, jedyna pociecha w smutnym życiu. Niezdolna już do pracy, chodziła z nim od wsi do wsi, prosząc o jałmużnę. Czasem opadły ich psy, od których musiała bronić się kosztorem; czasem odmówiono im datku, ale jakoś żyło się z dnia na dzień, byle tylko dotrwać, aż Piotruś będzie starszy i zdolny do pracy.

Na widok zbiedzonej Łukaszowej i jej wnuczka, dobre serduszko Anusi drgnęło litością.

„Oni pewno głodni! Pozwól, matuchno, że zaniosę im trochę strawy; już ja sama nie będę jadła,” rzekła prosząco.

Matka chętnie zgodziła się na prośbę córeczki i uradowana dziewczynka zaniosła Łukaszowej całą miskę wybornych racuchów, smażonych na oleju. Głodni byli istotnie, a chłopcu mało oczy na wierzch nie wyszły na widok takiego przysmaku. Z cheiwością małego wilczka rzucił się na racuchy, zato sędziwa babka rzadko jaki kasek wzięła do ust, zostawiając lwia część dla wnuczka. Był mały i potrzebował jeść, ona zaś przywykła już do głodowania.

Anusia z zadowoleniem patrzyła, jak Piotruś się posilał, a Łukaszowa cieszyła się na widok jego apetytu. O jak to słodko spełnić dobry uczynek, głodnego nakarmić! Weznie zaprawiając się do tego, dziecino.

Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia do-
stąpią.

Z. S.

Wiosna.

*Idzie Królowa Wiosenka,
A za nią płynie piosenka.
Ptaszki śpiewają wesoło,
A żuczki brzęczą wokóło.*

*Słoneczko ciepło przygrzewa,
Wszędzie zielenią się drzewa.
Łąki kwiatami wzorzyste
Perłą się rosą srebrzystą.*

*A tam strumyki ze snu zbudzone
Niosą do morza wody wzburzone.
Idzie wiosenka i hojną dlonią
Rozrzuca wokół słonka promienie.*

*Gdzie tylko padnie promyk słoneczka,
Tam się już bielą płatki kwiateczka.
Motylek siądzie, miodek wypije,
Wszystko się cieszy i wiosną żyje.*

Wiosna.

W marcu słońce silniej ogrzewa ziemię. Śniegi topnieją, lód na rzekach pęka i spływa do morza. Bociany i jaskółki przylatują. Pola, łąki i lasy pokrywają się zielenią. Kwitną piękne kwiaty. Codzień prawie jest cieplej.

Rolnik spieszy w pole: orze, sadi kartofle, sieje zboża jare. W ogrodach pracują ogrodnicy: obierają drzewa z gąsienic, kopią ziemię i sadzą warzywa. Pastuszek pędzi bydło na paszę i wygrywa na fujarce wesołe piosnki.

W gajach słychać przepiękny śpiew słowika. I pracowite pszczołki wybiegły już z ula, a przelatując z kwiatu na kwiatek, zbierają miód dla siebie i ludzi. Miesiące wiosenne są: marzec, kwiecień i maj.

Dziecko — nauczycielem.

Do jednej restauracji weszła pani z malenką córeczką. Usiadła przy stoliku, ale z przerażeniem posłyszała, jak obok trzech młodych panów drwiło sobie z Pana Boga. Nie śmiała im zwrócić uwagi, a drżała, żeby się dziecko nie zgorszyło.

W tem dziewczątka zsuwa się z krzeselka, podbiega do rozmawiających i śmiało się odzywa: Proszę panów, przecież tak o Panu Bogu mówić nie można!

Jakby piorun uderzył, panowie zmieszali się i zamilkli. Ile to razy trzebaby przy niejednej rozmowie podobnie zawołać:

Przecież tak o Panu Bogu mówić nie można!!

Wesoły kacik.

Ze szkoły.

Matka: „Byles dzisiaj pilnym w szkole. Jasiu?”

Jaś: „O tak, mam.”

Matka: „A czegoś się uczyłeś?”

Jaś: „Liczenia.”

Matka: „A co tak liczyłeś pilnie?”

Jaś: „Baty, które odbierałem.”

W szkole.

„Wymień mi jakiś przedmiot przezroczysty.”

„Drabina, panie profesorze.”

Miejskie dziecko na wsi.

„Patrz mamusiu jakie ładne owieczki!”

„Ależ Janinko, to nie owieczki, to świnki.”

„Tak? A co one złego zrobiły?”

Ojciec św. o wielkości pracy.

Citta del Vaticano. Ostatnio Ojciec św. przyjął na posłuchaniu 4 tysiące pracowników zakładów elektrotechnicznych Edisona w Medjolanie. W wygłoszonym przy tej okazji przemówieniu Papież dał wyraz wielkiemu Swemu zadowoleniu z powodu witania u Siebie przedstawicieli pracowników jednego z największych zakładów elektrotechnicznych w Europie, reprezentujących całość tych zakładów w osobach zarówno najwyższych kierowników, jak i najskromniejszych pracowników wszelkich działów. Przemysł elektrotechniczny jest bardzo interesujący, albowiem zajmuje się jednym z najważniejszych elementów życia współczesnego, elementu, który czasami jest nam powolny, czasami przeciw nam się buntuje, siły, pod pewnymi względami doskonale już znanej, a jednocześnie — pod innymi — otoczonej jeszcze ciemną zasłoną tajemnicy.

Odwiedziny przedstawicieli tego przemysłu u Ojca św. przypadły w przeddzień uroczystości Świętej Rodziny, na łonie której Jezus spędził większość Swego życia ziemskiego jako skromny pracownik. Chrystus Pan nie unikał styczności z żadną warstwą społeczną, dla siebie samego obrał jednak stan robotniczy. Jest to znakiem, że praca jest najszlachetniejszym, najświętszym, najchwałobniejszym obowiązkiem ludzkości. Pracować musimy wszyscy i w różnych warunkach, jedni wykazując pracę umysłową — inni fizyczną. Każda z tych prac pociąga za sobą zadowolenie, ma jednak również ciężary, trudności i odpowiedzialność.

Przykład Jezusa, który jest naszym mistrzem, winien stać się źródłem siły i zachętą dla pracowników, aby byli zdolni znosić trudy i odpowiedzialność swego powołania. Skoro idee wywrotowe usiłują przesłonić szczytne myśli. Ojciec św. życzy drogim pracownikom, by zawsze przypominali sobie przykład Jezusa, a z Niego czerpiąc pociechę i utwierdzenie woli do wytrwania w skutecznej zdyscyplinowanej pracy.

Najsilniejsza religja w Ameryce jest wiara katolicka.

Ameryka Północna uchodzi za kraj nawskroś protestancki. Coprawda, jest protestantów około 30 milionów, ale rozbici są na tysiące sekt: są między nimi — metodyści, adwentyści, shakerzy, baptyści i niezliczone inne wyznania. Silni liczbowo i organizacyjnie są żydzi, bo do nich należy 4 miliony.

Ale najpotężniejszą armję tworzą katolicy; Kościół katolicki ma przeszło 20 milionów wyznawców w Stanach Zjednoczonych.

Biskup więźniów.

Leżąca w Ameryce francuska kolonia Guyana, do której wywozi się skazanych przez francuskie sądy więźniów, otrzymała własnego biskupa. Guyanę zamieszkuje kilka tysięcy więźniów.

Ustawa o odpoczynku świątecznym w Austrii.

Mimo gwałtownego sprzeciwu socjaldemokratów Rada Narodowa na posiedzeniu w dniu 27 stycznia uchwaliła projekt ustawy o odpoczynku świątecznym. To ważne zwycięstwo myśli chrześcijańskiej w życiu społecznopanstwowem Austrii uzyskano dzięki energii i przedsiębiorczości stronnictwa chrześcijańsko-społecznych, i jego przedstawicieli w parlamencie. Walka o utrzymanie chrześcijańskiego charakteru świąt toczyła się w Austrii w ciągu kilkunastu lat, bo od chwili upadku monarchji.

Skazanie Biskupa w Sowietach.

Urzędowo z Moskwy podają, że Biskup oremburski został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia za akcję przeciwbezbożniczą.

Uroczystości Roku Świętego.

List Ojca św. w sprawie powszechnej adoracji w dniu 6 kwietnia.

Citta del Vaticano, 2 marca.

Papież wystosował do Kardynała Marchetti-Selvagiani, Generalnego Wikariusza Rzymu, list, w którym daje wyraz pragnieniu, by pierwszy czwartek Roku Jubileuszowego był poświęcony uroczystemu wspomnieniu pierwszego kroku Zbawiciela na okrutnej drodze Męki. W tym celu Kardynał Wikariusz zarządzi tego dnia we wszystkich kościołach rzymskich specjalnie uroczyste nabożeństwo adoracyjne „godziny świętej” przed wystawionym Najśw. Sakramentem. Celem poparcia swych słów zachęty własnym przykładem i połączenia modlitw wspólnego Ojca z modlitwami dzieci, Papież postanowił udać się wieczorem tego dnia do bazyliki watykańskiej, gdzie będzie osobiście uczestniczył w adoracji „godziny świętej”.

Namiestnik Chrystusowy ufa, że wszyscy bracia Jego w Episkopacie pójdą za Jego przykładem, zachęcając swych wiernych do zjednoczenia się z Rzymem w drogiem i nieodzownem uczczeniu pamięcią gorzkiej męki, którą Serce Jezusowe raczyło przyjąć dla zbawienia rodzaju ludzkiego.

W dalszym ciągu listu Pius XI pisze: „W ten sposób Rok Święty rozpocznie się modlitwą ekspiacyjną, wznoszącą się ku niebu ze wszystkich okolic ziemi, modlitwą, która zjednoczy w Sercu Jezusa serca ludzi wszelkich ras, języków i narodowości, i wyjedna u Majestatu Bożego nawrócenie grzeszników, trwałość nieraz większego uświęcenia sprawiedliwych, złagodzenie tej nędzy, która wskutek dzisiejszego kryzysu przygniotła ciężarem cały świat, wreszcie upragniony pokój między wszystkimi narodami. Pragniemy, by w owej godzinie naprawdę świętej wszyscy wierni zjednoczyli się z Nami, modląc się, zgodnie z Naszą intencją, w szczególniejszy sposób za te kraje, gdzie Zbawiciel nasz jest bardziej obrażany, aby i one także powróciły na jedyną drogę zbawienia”.

List kończy się błogosławieństwem apostoelskim dla wszystkich, którzy będą uczestniczyli w tem nabożeństwie.

Monumentalny krzyż jubileuszowy na Monte Senario.

Wieczorem 1 kwietnia br. to jest w pierwszym dniu Roku Świętego Papież oświetli zdaleka przy pomocy radja watykańskiego olbrzymi krzyż z napisem „P. x Christi” na Monte Senario w Toskanji. Krzyż ten będzie przypominał Rok Jubileuszowy 1933 i stanie się pamiątką siedemsetnej rocznicy założenia kongregacji sług Marii, kongregacji, dla której Monte Senario był kolebką i głównym ośrodkiem propagandy kultu Najświętszej Panny Marii Bolesnej.

Przychylając się do prośb zgromadzenia, Ojciec św. dał wyraz zadowoleniu, że z uroczystością Krzyża Świętego połączy się wspomnienie Matki Boskiej Bolesnej, która pod krzyżem przyjęła godność duchownego macierzyństwa wobec wszystkich wiernych.

Bezbożnicy rosyjscy chcą zamknąć wszystkie kościoły.

Rosyjscy bezbożnicy rozpoczęli nową kampanję przeciwko nadchodzącym świętom Wielkanocy. Ma się odbyć tysiące zgromadzeń, na których rozlegną się żądania zamknięcia kościołów. Na Wielki Piątek planowane są specjalne manifestacje. Opuszczenie pracy w przedsiębiorstwach państwowych w dniu świąt Wielkanocnych ma pociągnąć za sobą natychmiastowe zwolnienie.

Caritas.

Jak donosi »Osservatore Romano«, zmarła w Combo pewna dobroczynna obywatelka, Charlotta Olginati, ostatnia z swego rodu, która w testamentie olbrzymi swój majątek, obliczony na 10 milionów, oraz swe pałace i folwarki, zapisała na rzecz ubogich.

Misje.

Zdrowaś Marjo!

Do miejscowości Mfungi w Afryce przybył pewnego wieczora misjonarz, odbywający dłuższą podróż do głębi kraju. Naczelnik wioski wskazał mu jako przytułek na noc obszerniejszą chatę, która należała starej pogance Ethu. Staruszka przyjęła gościa nieufnie. Nasypała mu jednak w kącie chaty suchych liści jako pościel na noc. Potem usiadła przed chatą, głowę wsparła na rękach i wpatrywała się nieruchomym, zagasłym wzrokiem w tonącą w mrokach wieczornych dal. Musiała już być bardzo stara, bo włosy jej były białe, a twarz poorana głębokimi zmarszczkami, które świadczyły, że życie nie oszczędziło jej ani pracy, ani boleści. Misjonarz, spożywszy skromny posiłek, wyjął z kieszeni różaniec i uklęknął do modlitwy. „Ma szume we Maria,” (to jest Zdrowaś Marjo), powtarzał półgłosem, modląc się w języku afrykańskim, i przesuwając w palcach perły swego różańca. „Ma szume we Maria...” Stara Ethu zwróciła swe oczy, wielkie i zdziwione, na misjonarza. Patrzyła na niego nieustannie przez dłuższy czas, a oczy jej gorączkowo poczęły płonąć, potem podniosła się, przystąpiła do misjonarza i spytała drżącym głosem: „Co mówisz: ma szume we Maria?” „Tak, mateczko, ma szume we Maria,” odparł misjonarz. Wzięła mu z ręki różaniec i uważnie oglądała umocniony do niego medalik Matki Boskiej. Porównywała medaliki i wybuchiła płaczem. „Moje dziecko, moje jedyne,” szlochała i wielkie łzy spływały po zwiędłych jej policzkach. Misjonarz, wzruszony bólem staruszki, usiłował ją pocieszyć, a gdy się nieco uspokoiła, opowiadała misjonarzowi, co następuje:

„Dużo, dużo lat temu, siedział tu na tem samem miejscu mój jedyny syn, moja nadzieja i radość. Właśnie był wrócił, po długim pobycie na wybrzeżu u Białych. Nagle jednak ciężko zachorował na febrę i niedługo począł konać. Bezsilnie i w rozpaczę musiałam się przypatrywać, jak umierał. Wówczas, wytężając ostatnie siły, przywołał mnie do siebie, i mówił zamierającym już głosem. „Słuchaj, matko, idę teraz daleko od ciebie. Ale chcę, żebyś jednego dnia poszła za mną, tam, gdzie już nigdy się nie rozłączymy. Tem miejscem jest niebo. Drogę do nieba poznałem przez białych Ojców, lecz ty jej nie znasz, i już nie mogę ci jej objaśnić. Ale po mej śmierci weź ten medalik z mej piersi, noś go i każdego dnia spojrzij na jego wizerunek i mów: „Ma szume we Maria, — Zdrowaś Marjo”. Wtedy i ty przyjdiesz do nieba. Przrzekłam mu to, i uszczęśliwiony umarł. Długie, długie lata już noszę ten medalik i niezliczone razy dziennie powtarzam ostatnie słowa mego dziecka: Ma szume we Maria. Ale nie wiem, kto to jest Marja, pytałam wszystkich i nikt nie wie, powiedz mi, kto jest Marja?”

Misjonarz, wzruszony opowiadaniem starej poganki, pouczył ją o Marji, o Jezusie, o Bogu i niebie. Słowa jego padały w serce spragnione wiary świętej i otwarte łasce. Przy Chrście świętej stara Ethu obrała sobie imię Marji na cześć niebieskiej swej Opiekunki. Przez całą następną noc klęczała nad grobem swego syna, zatopiona w modlitwie. Wczesnym rankiem znaleziono ją martwą na grobie. Na pomarszczonej jej twarzy spoczywał zastygły w śmierci wyraz niezgłębionego pokoju i niebieski uśmiech. W palcach kurczowo trzymała swój medalik Matki Boskiej. Dusza jej poszła drogą niebieską, śladem zmarłego syna, aby razem z nim chwalić na wieki Marję w niebie pozdrowieniem, którem, nie znając jej tu na ziemi, jednak bez ustanku ją wielbiła: „Ma szume we Marla, — Zdrowaś Marjo!”

O. St.

Pismo hinduskie o Kościele katolickim.

W sierpniu ub. r. na łamach najpoczytniejszego miesięcznika hinduskiego »Prabuddha Bharata« (Budzące się Indie) ukazał się wyczerpujący artykuł o Kościele katolickim. Artykuł ten z wielkim podziwem pisze o organizacji Kościoła, nazywając ją „najlepszą organizacją na świecie”, wylicza naukowe i dobroczynne instytucje, założone dzięki niemu, oraz podaje w przybliżeniu sumy, wkładane przez Kościół na cele dobroczynne.

Zasługi naukowe misjonarzy katolickich stwierdzono przez Sorbonę paryską.

Niedawno promocja doktorska kapłana francuskiego, kanonika Pawła Fournier, dała powód do uroczystego stwierdzenia przez Sorbonę paryską zasług, jakie misjonarze katolicycy położyli na polu nauki. Ks. Fournier opracował temat: „Udział misjonarzy katolickich w dziele postępu nauk przyrodniczych w XIX i XX-tym wieku”. Zbyt łatwo zapomina się o tem, co misjonarze katolicy zdziałali dla sprawy rozwoju badań geologicznych, mineralogicznych, geograficznych, botanicznych i zoologicznych. Od pięciu stuleci ci apostołowie prawdy ewangelicznej są również niestrudzonimi i wybitnymi pracownikami na terenie nauk przyrodniczych. Ks. Fournier wspominał wobec komisji egzaminacyjnej o całym szeregu misjonarzy francuskich, którzy mogli wykazać się poważnymi zdobyczami w dziedzinie studiów przyrodniczych. Mówił np. o Ojcu de Tertre, którego dzieło etnograficzne o Antyllach do dziś nie ma równego sobie pod względem wartości naukowej, o Ojcu Lafitan, który w XVIII-tym wieku stworzył podwaliny etnologii porównawczej, a dalej o Jezuitach francuskich w Chinach, którzy pierwsi przywieźli do Europy wiadomość o nieznanych drzewach i roślinach. Członkowie komisji egzaminacyjnej zaznaczyli ze swej strony, że prawie 80 proc. roślin pożytecznych, rosnących i hodowanych w krajach egzotycznych, sprowadzonych zostało do Europy przez misjonarzy. Im również zawdzięcza Zachód znajomość fauny chińskiej.

Żywa wiara Indian.

Nikt z naszych Czytelników wyobrażenia nie ma, ile wycierpieć, na co się ofiarować musi każdy misjonarz pracujący pomiędzy Indianami. Prześladowania, głód, choroby wszelkiego rodzaju, niedostatki, zjadliwe węże, dzikie zwierzęta, ustawiczne niebezpieczeństwo śmierci, wszystko to razem dręczy misjonarza. To wszystko jednak Bóg mu sownie już w tem życiu wynagradza błogosławiąc jego pracy i sprawiając cudowne odmiany w sercach nowo-nawróconych. Bo, jak pisze jeden z tych misjonarzy O. Baredo T. J., pracujący między Indianami w misji Mantane nad rzeką tegoż nazwiska, nie są oni tylko na pozór wierzącymi, ale mają żywą wiarę w prawdy wiary świętej, które im opowiadamy. W naszym kościele na przykład, pisze ten kapłan, pewien wódz indyjski mając przystąpić do Komunii świętej, prosił, aby mu pozwolono wpierv w obecności ludu zebranego przemówić do P. Jezusa. Pozwolono mu na to, a wtedy on, stanawszy przy balaskach tak się odezwał: Wierzę, o Boże mój, we wszystkie słowa, których mnie czarna suknia (tak nazywają kapłanów) od Ciebie nauczyła: O Boże! kiedy po długim życiu na tej ziemi umrę, pragnę, ażebyś wziął klucz od nieba, abym tam wniósł i Twarz Twoją mógł oglądać. O Najśw. Panno Marjo, kocham Cię i pragnę Cię widzieć w niebie. O Boże, zlituj się nad nami, bo my biednym ludem jesteśmy. Niech trawa wysoko wyrośnie, koniki nasze niech będą tłuste, niech krowy mają dużo cieląt, ziemniaki niech zrodzą obficie, a strzeż nas od błyskawicy i ospy.

Inny Indianin pochodzący również ze znakomitej rodziny, uderzony od przeciwnika w twarz, zniósł tę zniewagę z cierpliwością, wcale nie myśląc o zemście dlatego, bo tego dnia był u Komunii świętej.

Rozmaitości.

Statystyka wyznań w Berlinie.

Według ostatnich danych statystycznych Berlin posiada 400 tysięcy katolików. Parafij katolickich liczy obecnie stolica Rzeszy 72, w których posługi religijne sprawuje ogółem 228 księży. Liczba protestantów dochodzi w Berlinie do 3 milionów. Posiadają oni 183 świątynie i 67 kaplic.

Rezultaty „wychowania państwowego” w Polsce.

Na niedawnym wiecu Ch. D. w Targanicach zabrał głos w dyskusji jeden z księży, który zajął się specjalnie obecnym wychowaniem w szkołach, oraz jego rezultatami.

„W szkołach,” opowiadał mówca, „wisi na ścianie krucyfiks, obok Orzeł Biały i Portrety Prez. Mościckiego oraz marsz. Piłsudskiego. Portret marszałka szczególnie stawia się dzieciom przed oczyma i tyle się o nim mówi (wychowanie państwowe), że się dzieciom w głowach mąci. Zdarzyło się, że gdym chłopca w pierwszej klasie zapytał:

„Jaka jest druga osoba Trójcy Świętej?” Dziecko im odpowiedziało:

„Piłsudski.”

A w klasie drugiej na zapytanie:

„Kto sprawuje rządy w Kościele,” usłyszałem w odpowiedzi:

„Marszałek Piłsudski.”

Dziecko tyle słyszało o rządach Piłsudskiego, że mu nawet na myśl nie przyszło, że w Kościele rządy sprawuje Papież! — zakończył ów katecheta.

Komentarz zbyteczny.

Kongres wolnomularski w Konstantynopolu.

Od czasu ufundowania w Wiedniu Wielkiej Łoży, która stała się punktem wyjścia dla działalności wolnomularstwa na Wschodzie, wpływ Konstantynopola jako nowej centrali masonskiej, zwłaszcza dla krajów bałkańskich, stale wzrasta. Widomym znakiem tego jest, że także tegoroczny zjazd związku łóż masonskich odbył się w Konstantynopolu. Na zjeździe reprezentowane było 21 Wielkich Łóż, m. in. z Belgii, Francji, Szwajcarii, Hiszpanii, Jugosławii, Grecji, Austrii, Polski, Egiptu i Czechosłowacji. Uchwały kongresu dotąd trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Związek łóż masonskich, stanowiący tak zwanej Ligę Masonską, zapowiedział jako temat do roztrząsań w łóżach na rok 1932-1933 zagadnienie „Wolnomularstwo a prasa”.

Do związku przyjęto ostatnio Wielką Łożę duńską, oraz m. in. omawiano sprawę ujednolajnienia oznak, według których mają się wzajemnie poznawać wolnomularze.

Świątynia Lamy na wystawie w Chicago.

Jeden z najciekawszych eksponatów na tegorocznej wystawie w Chicago będzie stara świątynia Lamy, która przywieziona została w swoim czasie do Szwecji przez znanego podróżnika Svena Hedina. Piękna i stara świątynia, posiadająca złoty dach i ogromne bogactwo szczegółów ornamentacyjnych, stanowić będzie na wystawie uderzający kontrast z ultranowoczesnymi budynkami.

Budynek świątyni rozłożony będzie na części, zapakowany w skrzynie i wysłany do Ameryki, gdzie odbudowany będzie przez szwedzkich robotników. Składa się on aż z 30900 drewnianych części i rekonstrukcja jego wymagać będzie ogromnej zręczności, cierpliwości i starania.

Bicie monet watykańskich w roku 1933.

W r. 1933 wybite będą monety watykańskie srebrne, niklowe i miedziane na ogólną sumę jednego miliona lirów włoskich. Monety złote będą w sumie nie przewyższające 5 milionów lirów.

Prace archeologiczne na Górze Nebo.

Kustosz franciszkański Ziemi Świętej, jak donoszą z Jerozolimy, zezwolił na rozpoczęcie wykopalisk archeologicznych na Górze Nebo, zwanej przez Arabów Gebel Neba. Według podań, Mojżesz przed śmiercią z wyżyny Nebo zobaczył Ziemię Obiecaną „mlekiem i miodem płynącą”, do której nie miał wkroczyć za brak wiary w zarządzenia Boskie podczas wędrówki w pustyni. Na górze tej przebywał również prorok Jeremiasz. Po ukończeniu poszukiwań naukowych zostanie wzniesiona na Górze Nebo kapliczka. Prawdopodobnie wykopaliska obejmą w niedalekiej przyszłości i ruiny miasta Nebo zwane Khirtet el Mekhalet, z którymi wiąże się historia żydów po powrocie z Egiptu.

Kalendarzyk tygodniowy.

Niedziela, 26 marca. **Niedziela czwarta Postu:** Świętego Feliksa. Bisk., Wyzn. — Poniedziałek, 27 marca. Sw. Jana damasceńskiego. Wyzn., Dokt. Kość. — Wtorek, 28 marca. Sw. Jana Kapistrana. Wyzn. — Środa, 29 marca. Sw. Ludolfa, Opata. Wyzn. — Czwartek, 30 marca. Sw. Jana Klimaka, Opata. Wyzn. — Piątek, 31 marca. Sw. Balbiny. Panny, Męcz. — Sobota, 1 kwietnia. Sw. Hugona. Bisk., Wyzn.

Wieczna adoracja.

Niedziela, 2 kwietnia. Dzień: Węgry-Königshuld (dek. Opole); Breitenfurt Gröditz (dek. Freiwaldau). Noc 2/3: Wrocław, Siostry Dobrego Pasterza; Olbersdorf. Boromeuszki, dom prowincjalny; Wrocław, arcybiskupi alumnat; Orle, Boromeuszki.

Poniedziałek, 3 kwietnia. Dzień: Kotwica (dek. Oleśnica); M. a. Guhlau (dek. Sława). Noc 3/4: Wrocław, Siostry świętej Jadwigi.

Wtorek, 4 kwietnia. Dzień: Ostropa (dek. Gliwice). Noc 4/5: Bytom, Siostry Dobrego Pasterza; Karłowice pod Wrocławiem, Urszulanki.

Środa, 5 kwietnia. Dzień: Friedenthal-Giesmannsdorf (dek. Nysa); Chrościna (dek. Pruszków). Noc 5/6: Arnsdorf (Góry Olbrz.), Szaretki.

Czwartek, 6 kwietnia. Dzień: Szurgoszcz (dek. Niemodlin); Wrocław, Lehmdamm 28, Szaretki. Noc 6/7: Lubtał, Urszulanki; Prudnik, kościół parafialny; Racibórz, kościół parafialny lub kuracjalny; Bytom, kościół św. Trójcy; Wrocław, kościół świętego Idziego; Wrocław, Szaretki, dom macierzysty; Nysa, Szaretki, dom główny; Luban, Magdaleńki; Wrocław, Ubogie Panny od Najśw. Serca Pana Jezusa, dom macierzysty; Św. Rochs pod Nysą, Siostry Najśw. Panny Marii.

Piątek, 7 kwietnia. Dzień: Zgorzelice, kościół św. Krzyża (dek. Luban); Prudnik, kościół parafialny; Bytom, kościół świętej Trójcy; Racibórz, kościół parafialny lub kuracjalny; Wrocław, kościół św. Idziego; Bobrek-Karb II, zakład Dobrego Pasterza (dek. Bytom); Zegań, szpital św. Doroty; Nysa, dom św. Elżbiety, Szaretki. Noc 7/8: Białawoda, Siostry szkolne.

Sobota, 8 kwietnia. Dzień: Wrocław, kościół św. Macieja (dek. Wrocław-Północ). Noc 8/9: Wrocław, Bracia Miłosierni.

Treść.

Pokarm dla duszy. — Chwał Pana! (Wiersz.) — Niedziela czwarta Postu (Śródpustna): Lekcja i Ewangelja. — Zwiastowanie Najśw. Panny Marii. — Z życia Świętych: Św. Hugo, Biskup Grenobli. (1 kwietnia.) — Na Zwiastowanie Najśw. Marii Panny. (Wiersz.) — Prawda katolicka: W zbiorach protestanckich zimno i pusto. Wyznanie nawróconego pisarza. — Życiorysy: Karol Antoniewicz. (1807—1852.) — Zagadnienia na czasie: Komunizm. Zastraszający wzrost rozwodów. Stosunek lekarzy katolickich do ograniczenia potomstwa. — Moje wspomnienia z Ziemi Świętej: Kafarnaum. — Dokąd idziesz, Panie? — Pytania i odpowiedzi. — Ku zabawie. — Rodzina i wychowanie: Rodzina u stóp Ukrzyżowanego. Popędliwość. Dla przestrogi przykład jeden z wielu. — Naszym dziatkom: Święto Zwiastowania. Głodnego nakarmić. Wiosna. (Wiersz.) Wiosna. Dziecko nauczycielem. Wesoły kącik. — Świat katolicki. — Misje. — Rozmaitości. — Kalendarzyk tygodniowy. — Wieczna adoracja.

